

Ochrona absolutna w Polsce?

Wakacyjny numer „Dzikiego Życia”, którego „tematem wywoławczym” była idea ochrony absolutnej, cieszył się niemałym zainteresowaniem wśród czytelników, teoretyków i praktyków ochrony przyrody w naszym kraju. Pojawiły się głosy pochwalne (szczególnie przyjemne dla autorów poszczególnych artykułów i tłumacza) oraz krytyczne, sceptyczne, jednym słowem wątpliwe w realność, możliwości, a nawet celowość takiej ochrony. Różnica poglądów w odniesieniu do tak ważnej sprawy wydaje się być czymś oczywistym. Zwłaszcza, że temat brzmi „mocno” – celowo przetłumaczyliśmy dosłownie rosyjską nazwę koncepcji używając słowa „absolutna”, a nie zmiękcżając go na „bezpieczniejsze” słowa, typu „bierna” czy „ściska”.

Ale dlaczego postanowiliśmy zająć się bliżej akurat tą koncepcją/sposobem ochrony przyrody? Powodów jest wiele. Przede wszystkim wydaje się, że „historia zatoczyła koło”. Bo to właśnie ochrona zbliżona do tej, jaką przed ponad 100 laty wymyślił i opracował prof. Grigorij Kożewnikow, leżała w ogóle u początków ochrony przyrody. Rzecz jasna tej nieużytkowej, idealistycznej, a nie „Jagiełło chronił Puszcę... a wcześniej jeszcze Chrobry – bobry”. Nawet na naszych ziemiach, ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Pamiątka Pieniacka hrabiego Dzieduszyckiego, lasy sławuckie chronione przez księżniczkę Sanguszkę oraz inne obszary miały być miejscami, gdzie przyroda rządziła się tak jak chciała, a człowiek co najwyżej mógł ją subtelnie podpatrywać i zachwycać się jej pięknem i mądrością.



Grigorij A. Kożewnikow - twórca koncepcji ochrony absolutnej. Fot. Muzeum Zoologiczne Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. R.W. Łomonosowa

Dopiero potem, wraz z rozwojem cywilizacji i rosnącą lawinowo presją na przyrodę, pojawiły się pomysły regulowania i poprawiania przyrody, czyli ochrona czynna. Dopiero później przeszliśmy do

„przyrodniczego rasizmu”, uznając jedne gatunki za warte ochrony (bo piękne, rzadkie itd.), a inne jej niewarte lub obejmowane ochroną tylko w drugiej kolejności. I to dla tych pierwszych czyniliśmy wszystko, żeby je zachować, często eliminując bezwzględnie inne gatunki.



Władysław Szafer – botanik, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wiceprezes PAU. Fotografia portretowa w uroczystym stroju akademickim. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Posunęliśmy się do tego, że dziś „zawzięcie” chronimy zbiorowiska, które w gruncie rzeczy w znacznym stopniu sami stworzyliśmy, czy raczej pomogliśmy przyrodzie w ich stworzeniu (murawy kserotermiczne). Wydaje się, że zaczynamy dostrzegać syndromy „przejedzenia się” ochroną czynną, aktywną, selektywną. Pomimo że ochrona bierna była stale obecna w systemie ochrony przyrody, to jednak przynajmniej w naszych warunkach (Europa Zachodnia i Środkowa) zawsze pozostawała w cieniu ochrony czynnej. Mieliśmy i nadal mamy obszary ochrony ścisłej w parkach narodowych (choć już „samodzielne” obszary o takim reżimie – nie), ale cóż to za ścisła ochrona przyrody, skoro po obszarach nią objętych spokojnie przewalają się turyści po szlakach czy ścieżkach dydaktycznych – co najwyżej z przewodnikiem. Za to grube miliony (złoty, dolarów, euro) płynęły i nadal płyną na „działanie respiratora”, czyli próbę podtrzymania przy życiu gatunków, siedlisk, obszarów. Nie przeczymy, że i taka ochrona jest potrzebna, widzimy jednak olbrzymią dysproporcję między nakładami i zainteresowaniem ochroną czynną a absolutną.

Ale oto pojawiły się pewne jaskółki zmiany podejścia. Dziś słyszymy na międzynarodowych spotkaniach, forach i gremiach o tym, że dzikie (w ujęciu klasycznym) miejsca powinny być kluczowym elementem europejskiej tożsamości. Dziś naukowcy spierają się, ile procent powierzchni kontynentu czy całej planety powinniśmy zostawić przyrodzie. Optymiści żądają nawet połowy. Wracamy zatem do tego, co prof. Grigorij A. Kożewnikow postulował przed wiekiem.



Pracownik Zapowiednika Kredowa Flora zbiera resztki pocisków. Fot. Siergiej Limanski

Oczywiście, jak zaznaczono na początku, budzi i będzie to budzić silne emocje, bo ten sposób ochrony (ochrona absolutna) ingeruje w interesy wielu grup. Przy czym, co ważne, nie tylko tych, które traktują przyrodę jako zasób (leśnicy, myśliwi itp.), ale i innych, np. niektórych naukowców, którym wprowadzenie ochrony absolutnej może ograniczyć pole ich zawodowej działalności. Mimo to temat ochrony absolutnej jest tematem ważnym i jak się okazuje „na czasie”. I warto o nim dyskutować. Aby jednak móc dyskutować, najpierw należy go gruntownie poznać.



Spalone sosny po pożarze w zapowiedniku Kredowa Flora. Fot. Siergiej Limanski

Od trzech lat niżej podpisani współorganizowali w Kijowie, wraz z najsukuteczniejszym ukraińskim obrońcą przyrody Władimirem Borejką z Kijowskiego Centrum Ekologiczno-Kulturalnego, Ukraińsko-Polską Szkołę Ochrony Przyrody, poświęconą w głównej mierze promowaniu idei ochrony absolutnej. Relacje, refleksje i rezolucje poszczególnych edycji Szkoły publikowane były na łamach „Dzikiego Życia”, ponieważ Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot jest polskim partnerem Szkoły. W roku bieżącym to właśnie Pracownia będzie gościł uczestników IV Ukraińsko-Polskiej Szkoły Ochrony Przyrody. Odbędzie się ona w dniach 13-14 grudnia 2014 r. w ośrodku stowarzyszenia w Bystrej.

Wśród referentów znajdują się osoby od wielu lat zaangażowane w teoretyczny i praktyczny rozwój ochrony absolutnej w krajach „na wschód od Bugu”: dr Iwan Parnikoza z Kijowskiego Centrum Ekologiczno-Kulturalnego i Walery Brinich z Instytutu Regionalnych Badań Biologicznych z Majkopu (Republika Adygeja, Rosja). Obaj znani są czytelnikom „Dzikiego Życia” z publikowania na jego łamach. Podczas tegorocznej Szkoły poruszonych zostanie kilka kluczowych zagadnień. Przede

wszystkim w znacznie obszerniejszej formie niż to było opisane w wakacyjnym numerze „Dzikiego Życia” omówimy historię, zasady, założenia i postacie głównych twórców idei ochrony absolutnej. Uczestnicy będą mieli okazję zapoznać się gruntownie z praktyką jej wdrażania oraz z problemami z tym związanymi w Ukrainie i Rosji. Chcielibyśmy także podjąć dyskusję nad możliwościami przeszczepienia tej idei na polski grunt.

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych do udziału w IV Ukraińsko-Polskiej Szkole Ochrony Przyrody.

Krzysztof Wojciechowski, Polska

Iwan Parnikoza, Ukraina

Walery Brinich, Rosja